

Sierpień '42. Numer 2468 obudził się w nietuzinkowym nastroju, chcąc oddać cześć Najwyższemu. W tym celu Lea Fajn, bo tak jej było na imię, pospiesznie udała się do synagogi.



„El maley rachamim shochen bam'romim hamtzey menuchah nechonah al kanfey haschechinah...”
Tradycyjna modlitwa za zmarłych wprawiła ją w stan błogiej melancholii.

Wracając spotkała numer 357. Wraz z Sarą Gewerc rozpoczęły zaciętą dyskusję o wczorajszej rzezi na rynku.



W czasie konwersacji doszły pod sam dom Lei, dokąd podążyły z zamiarem gry w drejbla.

Tuż przed drzwiami poczuły na plecach oddech SS - mana. Jak okazało się potem była to kolejna łapanka.



Incydent ten spowodował szereg spustoszeń wśród społeczności getta, zaś jednym z jego skutków był transport wyznaczonych Żydów na dworzec kolejowy, skąd mieli trafić do obozu koncentracyjnego. Wśród nich znalazła się również Lea.



Nikczemne plany Niemców zakończyły się fiaskiem. Przyczynił się do tego niejaki Mojżesz, 12 letni chłopiec. Zręcznym sposobem ogłuszył wsiadających do auta Niemców przy pomocy szpadla i wypuścił uwięzionych.



Aby nie tracić cennego czasu, pośpiesznie udali się do dobrze znanego im schronu w kanałach.



Jeden z okupantów ze strachu przed młodym Mojżeszem schował się za rogiem jednej z kamienic i stamtąd obserwował uciekinierów. Niezwłocznie zameldował o tym fakcie dowódcy.

Zorganizowany oddział piechoty wyposażony w bojowe środki trujące rozpoczął eksterminację bezbronnych zbiegów. Historia naszej bohaterki kończy się w tym miejscu. Była to tylko kropla w morzu zbrodni hitlerowców.

